

AMAZONKA. ROZWIĄZANA TAJEMNICA KRÓLOWEJ RZEK

Oprac.: Karolina Olejak
3 stycznia 2022

W połowie lat 90. po trudach wyprawy w dziewiczej dżungli amazońskiej odpoczywałem w odizolowanym od świata Iquitos. Jak każdy śmiertelnik pogrążający się w lesie równikowym w nastroju pełnym podniecenia, przeżyłem dwa szczęśliwe momenty. Pierwszy, kiedy uśmiech losu pozwolił mi spełnić marzenia i zagłębić się w czarującą swoim bezmiarem głuszę; drugi - kiedy zmordowany niestrawną monotonią leśnej gęstwiny, konfrontacją z prawdziwymi i wyimaginowanymi zagrożeniami, na krawędzi wytrzymałości wyrwałem się z oddechu drogi cierniowej do cywilizacji. Publikujemy fragment książki Jacka Pałkiewicza.



10 września 2011 r. na Górze Quehuisha w miejscu narodzin najdłuższej rzeki globu, nastąpiło uroczyste odsłonięcie obelisku /Archiwum autora

Jednak już następnego dnia, delectując się dobrodziejstwami cywilizacji, biesiadując przy suto zastawionym stole w restauracji Fitzcarraldo na promenadzie Malecón Maldonado, nie mogłem oprzeć się refleksji. Odstresowany po doświadczeniach niepowtarzalnej przygody w królestwie sanktuarium przyrody, teraz uzmysławiam sobie, że kto raz uległ osobliwemu urokowi selwy, na zawsze nosić będzie w sobie jej zjawiskowość. Zdążyłem zapomnieć, jak przytłoczony nadmiarem wrażeń zmagalem się z wszechobecną wilgocią, jadowitymi wężami, dyzenterią, czy dusznym i lepkiem powietrzem paraliżującym ruchy. Dręczyły chmary komarów roznoszących zarodźca malarii oraz natrętny, nieuzasadniony niepokój dolatujących nocą zza czarnej ściany lasu podejrzanych pomruków niewidzialnych zwierząt.

Spoglądając na przycumowany w pobliżu statek, na którego pokładzie Werner Herzog kręcił swój kultowy film Fitzcarraldo, wczułem się w rolę ekscentrycznego "kauczukowego barona", który marzył o zrealizowaniu snu swojego życia: zbudowaniu w lesie tropikalnym największej opery świata i zaproszeniu na inaugurację króla tenorów, Enrico Caruso.

Jednak większą moją uwagę przykuło co innego. W porcie rzeczonym, odległym o 3700 kilometrów od oceanu, dokąd docierają statki pełnomorskie, z trudnością mogłem dojrzeć przeciwległy brzeg przepięknej rzeki, zbierającej prawie piątą część wszystkich wód całej planety. Żadna kamera, żaden, nawet najbardziej plastyczny opis nie są w stanie oddać jej okazałości i bezgranicznego ogromu, bo w naturze nie ma niczego, z czym można by ją porównać. Wszystko tutaj przekracza swoją potęgą ludzką wyobraźnię.



Dla ustalenia, który dopływ jest rzeką główną i który ciek jest jego odcinkiem źródłowym, należy rozważyć szereg kryteriów: wielkość przepływu, długość, wysokość na poziomie morza, morfologię terenu, profil podłużny, przekrój poprzeczny koryta rzeki

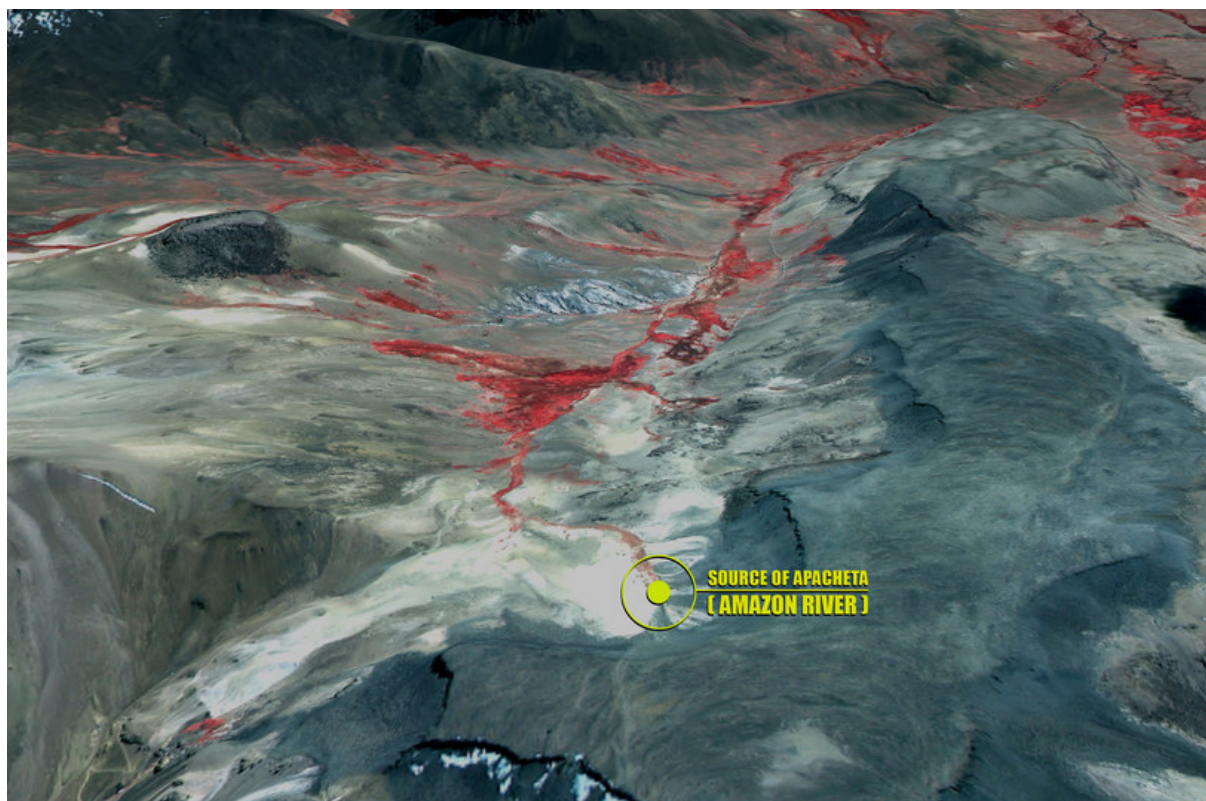
To wtedy, w Iquitos pojawił się pomysł odszukania jej źródła. Mało kto jest w stanie uwierzyć, że w epoce, kiedy z kosmosu można sfotografować każdy metr kwadratowy naszej planety, kiedy człowiek za pomocą sond penetruje odległe zakątki Układu Słonecznego i bada najdrobniejsze okruchy mikroświata, z map świata nie odszedł definitywnie w zapomnienie przypisek "Insufficient Data", brak danych. Enigma miejsca narodzin największej rzeki świata to potwierdza.

Dwie arterie wodne

Wiadomo było od dawna, że właściwa Amazonka rodzi się z konfluencji dwóch równorzędnych arterii wodnych spływających z Andów peruwiańskich: Marańón i Ukajali. Od czasów Humboldta za rzekę-matkę przyjmowano tę pierwszą, bo niosła więcej wody. Wspierał to podejście włosko-peruwiański badacz Antonio Raimondi twierdząc, że "istota zwierzęcia nie jest uzależniona od długości jego ogona". Potem geografowie zmienili jednak zdanie i przyjęli za podstawę długość, orzekając że głównym ramieniem rzeki jest dłuższa o 500 kilometrów Ukajali, uformowana z Río Urubamba i leżącej jeszcze dalej na południu rzeki Apurímac. To właśnie jej źródło nigdy nie zostało bezspornie ustalone. Prestiżowa Encyclopaedia Britannica, w edycji z 1992 roku, na hasło Amazonka poświęca pięć stron, ale przy jej źródle ogranicza się do fantasmagorycznego tonu: "Bierze początek wysoko w Andach, w odległości 100 mil od Oceanu Spokojnego". Informacja nad wyraz fraszobliwa.

Pretendentów do jego odkrycia było wielu. Swoją wizję miał włoski alpinista Walter Bonatti, który zupełnie niewytłumaczalnie określił źródło na Nevaio La Raya. Zaś brytyjski komandos, kapitan John Ridgway z dziennikarzem Nicholasem Aszeszowem, uważali, że chodzi o górę Minaspatá.

Francuz Michel Perrin wskazywał szczyt Huagra. W 1971 roku po analizach map w redakcji "National Geographic", uznano, że miejscem najbardziej odległym od ujścia rzeki, jest góra Mismi i tam też wysłano fotografa Lorena McIntyre, aby swoją obecnością przypieczętował kameralną interpretację dziennikarzy. Hydrolodzy mieli jednakże powody, aby wątpić w ciężar gatunkowy konsekrowanego przesłania.



Mapa satelitarna, chociaż zawiera wiele informacji, nie może być wystarczająca do ustalenia źródła rzeki, może stanowić tylko wartościowy materiał uzupełniający /Archiwum autora

Warto napomnieć, że dylematy dotyczyły również i wielu innych rzek. Źródło potężnej Orinoko, gdzie w końcu lat 70. napotkałem Janomami nie mających wcześniej kontaktu z białym człowiekiem, zostało odnalezione dopiero w połowie ubiegłego wieku, Żółtej Rzeki zaledwie w 1985 roku, a Mekongu jeszcze później. A spójrzmy na Nil. Miejsce, gdzie bierze początek jedna z najniezwyklejszych rzek na Ziemi, stanowiło przez 2 tysiące lat przedmiot rozważań i nierozwiązywalnych sporów. Pisano, że dramatyczne współzawodnictwo w jego poszukiwaniu, budziło euforię porównywalną z entuzjazmem wywołanym lądowaniem człowieka na Księżycu. Teraz, zaintrygowany misterium źródła, podjąłem ambitne wyzwanie. Wizja jego zlokalizowania pobudziła moją wyobraźnię i nie potrafiłem już się jej oprzeć. Wspominam, jak niegdyś do głębi duszy wrzuciłem się, kiedy po raz pierwszy znalazłem się nad spływającą z gór Ukajali, o której za sprawą Arkadego Fiedlera, jednego z duchownych guru, śniłem od dzieciństwa. Podobnie jak i moi rówieśnicy, z którymi wychowywałem się w prowincjonalnym miasteczku, marzyłem o podróży dookoła świata i o puszczy amazońskiej nad Wielką Rzeką. Powiodło mi się, bo mogłem w pełni zrealizować owe marzenia i Amazonia bywała często moim drugim domem.

12 miesięcy pracy

Proces mobilizacji zaczynam od pozyskania kwalifikowanych specjalistów. Lecę do Limy. Prezes Peruwiańskiego Towarzystwa Geograficznego Ernesto Paredes Arana, zaszczycony propozycją uczestniczenia w misji jego instytucji naukowej, nie skrywa uniesienia. Proponuje Zaniela Novoeę, wykładowcę geografii z Pontyfikalnego Uniwersytetu Katolickiego w Limie i admirała Guillermo Faura Gaig, byłego ministra marynarki wojennej i autora monumentalnej monografii "Rzeka peruwiańskiej Amazonii". Wkrótce zespół wzmacniają i inni naukowcy, m.in. glaciolog Sergiej Uszurcew z Rosyjskiej Akademii Nauk. Przygotowania zajmują 12 miesięcy usilnej pracy i każdy uczestnik ma jakieś konkretne zadanie, za które będzie odpowiadać. Wsparcie dla projektu "Amazon Source '96" okazują wiceprezydent Republiki Peru Riccardo Marquez Flores, Departament Hydrografii peruwiańskiej Marynarki Wojennej, Uniwersytet Katolicki w Limie, oraz Rosyjskie Towarzystwo Geograficzne. Był moment, że z powodu uaktywnionej w regionie działalności terrorystycznej bojówkarzy Świetlistego Szlaku, skrajnie lewicowej organizacji

polityczno-wojskowej, nad projektem zawisły ciemne chmury. Na szczęście sytuacja w kraju wróciła do normy.

Po wielokroć powtarzam, że sumienna organizacja podróży ma istotny wpływ na jej pomyślność. Zbieram więc informacje o warunkach klimatycznych, środkach transportu, możliwościach logistycznych. Robię wykaz ekwipunku i odzieży, przygotowuję kosztorys, nawiązuję kontakty ze sponsorami i dbam o public relations. Dużo uwagi poświęcam teledetekcji, zdalnemu badaniu powierzchni Ziemi z pułapu satelitarne. Przyspieszony kurs z tego tematu zrobił mi w Tuluzie młody inżynier Fabrice Lucenay z firmy Spot Image. Tam też zakupiłem, wykonane na zamówienie mapy satelitarne. Chociaż zawierają one o wiele więcej informacji od map topograficznych, to nie mogą ich zastąpić, bo stanowią tylko wartościowy materiał uzupełniający, mogący inspirować do dalszych badań. Tak jak dawniej, do wymazania białych plam niezbędna jest obecność badacza, jego talent i pasja poznawcza. Ze świeżo zakupionym zobrazowaniem wylądowałem w Warszawie, gdzie Witold Fedorowicz Jackowski z Laboratorium Teledetekcji i Geoinformatyki GEOSYSTEMS Polska zajął się przy pomocy specjalistycznego programu przetwarzaniem i interpretacją danych pozyskanych z orbity.



Stąd wypływa przez cały rok woda zmagazynowana w warstwie wodonośnej /Archiwum autora

W lipcu 1996 roku znaleźliśmy się niedaleko górniczej osady Caylloma, 200 kilometrów od Cuzco, gdzie odbyliśmy pięciodniową aklimatyzację stopniowo przywykając do dużej wysokości. To powinno uchronić przed powszechnym zjawiskiem soroche, niebezpieczną chorobą niedotlenienia mózgu. Dopiero potem przystąpiliśmy do badań terenowych w górnym biegu Lloqueta, z której rodzi się spadająca z hukiem w głębokie kaniony dzika górską rzeką Apurimac. Posuwając się pod prąd wzdłuż głównego strumienia, po dokonaniu niezbędnych pomiarów i analiz w miejscach konfluencji, będziemy eliminować drugorzędne dopływy, aż osiągniemy źródło Amazonki.

Wzmożony rozwój hydrologii w II połowie XX wieku sprawił, że dla współczesnych wymogów nauki dawne poglądy stały się daleko nie wystarczające. Dziś należy brać pod uwagę także wysokość na poziomie morza, wykształcenie rzeźby doliny, nachylenie w profilu podłużnym cieków, a także fundamentalny fakt, które koryto w miejscu łączenia się spływających ku sobie potoków, zachowuje swoją prostoliniowość. Ceniony znawca Amazonii, prof. Jerzy Makowski z Uniwersytetu Warszawskiego, uważa, że niemal każda rzeka to historia stopniowego poznawania jakiegoś regionu. Podczas takiej rozciągniętej w czasie penetracji popełniono niejedną błąd, lecz nazwy geograficzne pozostały i na ogół nikt ich nie zmienia. Tkwią zatem wciąż w kulturze ludności poszczególnych regionów, krajów, kontynentów.

Otacza nas wynaturzona i bezduszna człowiekowi *puna*, wyżyna śródandyjska. Zdominowana ciszą i wyobcowaniem, ale jeszcze bardziej dotkliwym zimnem i rozrzedzonym powietrzem,

bezgraniczna, pofałdowana kraina na peryferiach świata, pokryta jest skąpą roślinnością. Delimitują ją niebotyczne szczyty Kordyliery andyjskiej, której majestat ustępować może jedynie niebotycznym Himalajom. O kilkaset metrów od nas pojawia się stado wikunii, nieswojonych kuzynów alpak. W nocy temperatura spadła do minus 20 stopni, a w ciągu dnia nękają przeszywające do szpiku kości wiatry. W górze szybuje dostojnie olbrzymi kondor, symbol wolności rdzennych Indian Quechua, którzy pomimo niewiarygodnych trudności i surowego klimatu, żyją tu od tysiącleci. Spontanicznie budzi się podziw dla tego gatunku nadludzi, autentycznych triumfatorów walki o przetrwanie.



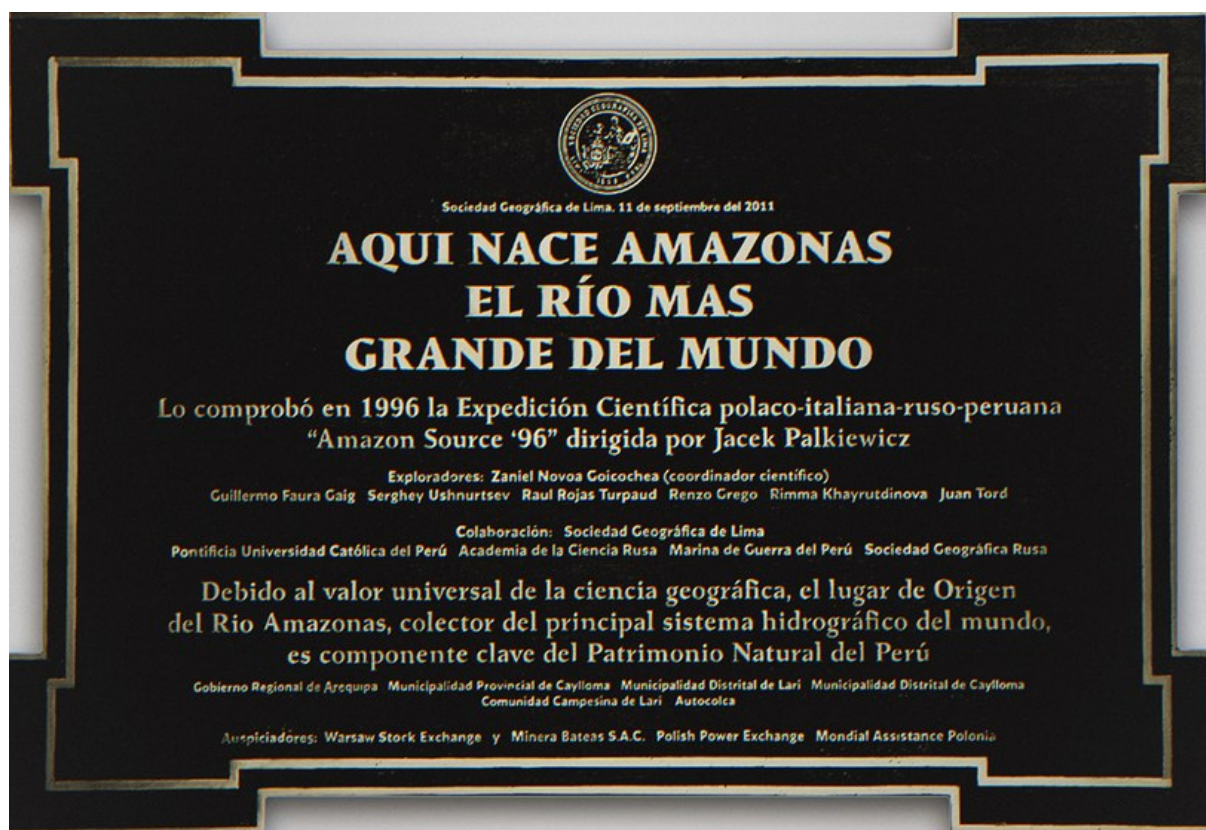
Źródło Amazonki, dokładnie strumienia Apacheta, stanowiącego początek największej rzeki świata. Góra Quehuisha wys. 5170 m n.p.m. w południowych Andach peruwiańskich /Archiwum autora

Nieopodal bazy wypadowej, na wysokości 4.800 m n.p.m., czyli tyle co ma Mont Blanc, najwyższy szczyt Europy, lśni w ostatnich promieniach słońca wijąca się struga Apachety. Pomimo poddaniu się aklimatyzacji, niektórzy odczuwają w łagodnej postaci chorobę wysokościową. Rozrzedzona atmosfera wywołuje bóle głowy, nudności, zmęczenie i złe samopoczucie, a nas czekają cały czas różne pomiary i analizy. Nie przychodzi to łatwo, bo daje się we znaki osłabienie pamięci i koncepcyjnego myślenia, podczas gdy każda czynność wymaga skupienia i długiego namysłu. Nadchodzi dzień, kiedy okazuje się, że fortunnie wszystkie wyniki, niczym rozsypane klocki logo, perfekcyjnie układają się w logiczną całość. Z analiz wynika, że to właśnie Apacheta daje początek najpotężniejszej rzece na ziemi, Amazonce. Tuż przed szczytem Quehuisha, na granicy kontynentalnego działu wód, na wysokości 5.150 m n.p.m. jawi się moim oczom wysepka zielonych kępek trawy, gdzie z drobnoziarnistego tufu wulkanicznego wycieka na powierzchnię krystaliczna woda. Źródło Wielkiej Rzeki prezentuje się niemożliwie skromnie i nie zapowiada swojej monstrualności ani reputacji. Spływający po stoku anonimowy ciek, załazek mitycznej rzeki, po sześciu tygodniach dotrze do odległego o 7 tysięcy kilometrów Oceanu Atlantyckiego. To więcej niż długość Nilu, który dzierżył wcześniej miano rekordzisty.

Radość z sukcesu. Współpraca całego zespołu została wynagrodzona świadomością, że dzięki skoordynowanym wysiłkom, z mapy Ameryki Łacińskiej zniknęła niewielka biała plama. Każda nowa prawda naukowa wprowadza galimatias w ułożonym, tkwiącym zwykle przy ortodoksyjnych pozycjach świecie wiedzy. Jest jak transatlantyk, który aby zmienić kurs, potrzebuje dużo czasu. Musi się ugruntować w powszechnej świadomości i dopiero wtedy stanie się uznanym kanonem. Max Planck, niemiecki fizyk, twórca mechaniki kwantowej, pisał, że jest to proces powolny, bo "teoria nie triumfuje wtedy, gdy zostaną do niej przekonani i 'oświeceni' wszyscy jej oponenti, ale dopiero gdy powymierają jej przeciwnicy i dorosnie nowe pokolenie, które tę prawdę zaakceptuje".

Panuje ogólna zasada, że tego rodzaju odkrycia uwierzytelniają instytucje państwowe danego kraju. W piętnaście lat po przedstawieniu wyników badań hydrologiczno-geomorfologicznych w dorzeczu Górnego Apurimacu, z inicjatywy Peruwiańskiego Towarzystwa Geograficznego,

Ministerstwa Spraw Zagranicznych oraz Kultury, przy źródle Apachety wzniesiono kamienny obelisk z pamiątkową tablicą: "Aqui nace Amazonas el rio mas grande del mundo", tu rodzi się Amazonka, największa rzeka świata.



Tablica upamiętniająca odkrycie źródła Amazonki w 1996 r. przez międzynarodową ekspedycję naukową, kierowaną przez Jacka Palkiewicza /Archiwum autora

Jacek Palkiewicz - przez pół wieku kierował wieloma ambitnymi wyprawami w poszukiwaniu osobliwości ginących cywilizacji, niezwykłych zjawisk i ludzi osiadłych w odległych regionach, wyjaśnia dlaczego nawet w epoce lotów kosmicznych nie łatwo było wyjaśnić geograficzną zagadkę - dokładne miejsce narodzin Amazonki. W 1996 roku jego naukowa ekspedycja ustaliła jej źródło, rozwiewając tym samym istniejące kontrowersje. Dziesięć lat temu władze peruwiańskie wzniosły tam obelisk z tablicą upamiętniającą odkrycie.



Jacek Palkiewicz, reporter, eksplorator, odkrywca źródła Amazonki. Autor ponad 30 książek (ostatnia "Palkiewicz.com"). Strona internetowa - www.palkiewicz.com

https://wydarzenia.interia.pl/zagranica/news-amazonka-rozwiazana-tajemnica-krolowej-rzek,nId,5746569#utm_source=paste&utm_medium=paste&utm_campaign=chrome